

opusdei.org

Przynosząc przepelniającą radość

W swoim Magnificat Maryja dzieli się z Elżbietą radością z otrzymanego daru i śpiewa o wielkości, jaką Bóg sprawił w jej życiu.

22-11-2024

Po zwiastowaniu Maryja wyruszyła z pośpiechem, by zaopiekować się swoją krewną Elżbietą. Wiedziała, że potrzebuje ona jej pomocy. W swoim Magnificat Maryja dzieli się z

Elżbietą radością z otrzymanego daru i śpiewa o wielkości, jaką Bóg sprawił w jej życiu.

Możemy sobie wyobrazić Maryję próbującą zmierzyć się z tym, co właśnie się wydarzyło. Przyjęła propozycję anioła, by zostać matką Mesjasza. Jej życie zmieniło się w nieoczekiwany sposób.

Prawdopodobnie nie jest świadoma wszystkich implikacji „niech mi się stanie według twojego słowa” (Łk 1, 38). Jest pewna przynajmniej jednej rzeczy: w jej łonie mieszka teraz Syn Boży. Jej szczęście jest tak wielkie, że nie wie jeszcze, jak je wyrazić.

Rozmyślając o tym, czego właśnie była świadkiem, nie uszła jej uwadze wiadomość przekazana przez archanioła: „A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną” (Łk 1, 36). Nie mamy

pewności co do ich pokrewieństwa, ale często uważa się, że Elżbieta była jej kuzynką. Maryja była prawdopodobnie świadoma, że nie była w stanie urodzić dzieci. Ale zapowiedź Gabriela wyraźnie pokazała jej, że „dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37).

Maryja zdała sobie sprawę, że nie może stać beczynną. Anioł powiedział jej, że jej kuzynka jest w ciąży jako znak Bożej wszechmocy, ale nie powiedział nic o tym, czy będzie potrzebowała pomocy, czy nie. Maryja umie postawić się na miejscu innych i rozpoznać ich potrzeby, co pokazała wiele lat później w Kanie Galilejskiej (por. J 2, 1-12). Jeśli jej kuzynka była w podeszłym wieku, logicznym było sądzić, że jej ciąża nie będzie łatwa, a każde wsparcie będzie mile widziane. Co więcej, sama Maryja odczuwała potrzebę podzielenia się z kimś otrzymanym darem. Z

pewnością Elżbieta, z którą łączyło ją głębokie uczucie i zaufanie, i która także sama doświadcza mocy Bożej, była właściwą osobą.

Dlatego Maryja podjęła decyzję o wyruszeniu w drogę. I to nie byle jak. Święty Łukasz precyzuje, że „wyruszyła w pośpiechu” (Łk 1:39). Nie miała czasu do stracenia. Wiedziała, że najlepszą rzeczą, jaką mogła zrobić w tym momencie, było udanie się do Elżbiety. Przeczuwała, że jest to część Bożych planów. I chciała je wspierać z własną inicjatywą i z zapalem pełnym miłości, z entuzjazmem osoby, która wie, że robi to, co najlepsze dla siebie i dla innych, a nie z niechęcią osoby, która wypełnia obowiązek, ponieważ nie ma innego wyboru.

Ten pośpiech, z jakim Maryja wyrusza, nie jest powierzchowny. Można powiedzieć, że nie kieruje nią pragnienie ciekawości, ani zwykłe

pragnienie robienia rzeczy, aby uniknąć stawienia czoła własnej samotności. „Pośpiech młodej kobiety z Nazaretu jest pośpiechem właśnie tych, którzy otrzymali nadzwyczajne dary od Pana i nie mogą powstrzymać się przed dzieleniem się nimi, przed rozlewaniem na innych ogromnej łaski, której sami doświadczyli. Jest to pośpiech tego, kto umie przedkładać potrzeby innych ponad własne. Maryja jest przykładem młodej osoby, która nie traci czasu, próbując zwrócić na siebie uwagę lub poszukując uznania innych – jak zdarza się to wówczas, gdy uzależniamy się od „polubień” w mediach społecznościowych – ale wyrusza w poszukiwaniu najbardziej autentycznych więzi, wypływających ze spotkania, z dzielenia się, z miłości i służby[i].

Przywilej służby

Ain Karin, miasto w Judzie tradycyjnie utożsamiane z miejscem zamieszkania Zachariasza i Elżbiety, znajduje się około 130 kilometrów od Nazaretu. Położone w środku gór, dotarcie tam nie należało do najłatwiejszych. Maryja musiała podróżować przez kilka dni w karawanie prawdopodobnie pełnej nieznajomych. Opuściła na jakiś czas swój bezpieczny dom, aby przynieść kuzynce najcenniejszą rzecz, jaką posiadała. "Jest to podróż, która zabiera ją daleko od domu, zabiera ją w świat, do miejsc obcych jej codziennym przyzwyczajeniom; w pewnym sensie zabiera ją do miejsc, które są dla niej niedostępne. To właśnie tutaj, także dla nas wszystkich, leży tajemnica naszego życia jako ludzi i chrześcijan. Nasza egzystencja, jako jednostek i jako Kościoła, wykracza poza nas samych"[ii]. Często Pan prosi nas, abyśmy porzucili nasze własne podejście, do tego, co jest nam być

może najbardziej znane, aby przekazać ludziom radość płynącą z przyjęcia Słowa Bożego. "Maryja zanosí radość do domu swojej krewnej, ponieważ «przynosi» Chrystusa» [iii]. W czasie podróży musiała się zastanawiać nad tą radością. Być może przyszły jej na myśl wyrażenia z Pisma Świętego, które byłyby bliskie temu, co czuła w tym momencie.

Gdy tylko Maryja przybyła do domu Zachariasza, a Jej kuzynka usłyszała pozdrowienie, «poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę» (Łk 1, 41). Wizyta Maryi nie była jedynie kurtuazyjnym szczegółem: nie niosła ze sobą ni mniej, ni więcej, tylko obecność Chrystusa. Pokolenia Żydów marzyły o przyjściu Mesjasza, a teraz Elżbieta przyjęła go do swojego domu. "Dwie kobiety, obie w ciąży, uosabiają w efekcie oczekiwanie i Oczekiwanego. Starsza Elżbieta symbolizuje Izraela

oczekującego Mesjasza, podczas gdy młoda Maryja nosi w sobie realizację tego oczekiwania dla dobra całej ludzkości. W tych dwóch kobietach spotykają się i rozpoznają się przede wszystkim owoce ich łona, Jan i Chrystus"[iv].

"Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona — woła Elżbieta. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?" (Łk 1, 42-43). Elżbieta jest wstrząśnięta, ponieważ uważa, że nie zasługuje na taki zaszczyt. Jest pełna podziwu dla tego, że matka Zbawiciela wyruszyła w długą podróż, aby jej towarzyszyć. Maryja inauguruje nowy sposób oddawania czci - który Jezus wprowadzi w życie - i czuje się, w swojej hojności, większą beneficjentką spośród tych dwóch kobiet obecnych na scenie. "Jeżeli chcesz być pierwszy, musisz iść na koniec, być ostatni i służyć

wszystkim. (...) A to, jak wiemy, kosztuje, bowiem „ma posmak krzyża”. Ale w miarę jak wzrastają troska i dyspozycyjność względem innych, stajemy się bardziej wolni wewnątrz, bardziej podobni do Jezusa. Im bardziej służymy, tym bardziej dostrzegamy obecność Boga. Zwłaszcza kiedy służymy tym, którzy nie mają nic, żeby nam oddać, ubogim, zajmując się ich trudnościami i potrzebami z czułym współczuciem – i wtedy odkrywamy, że z kolei my jesteśmy miłowani i obejmowani przez Boga”[v]. Maryja pragnęła służyć swojej kuzynce. I tak, po wysłuchaniu pełnych uwielbienia słów Elżbiety – «Błogosławiona jesteś między niewiastami», «Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła» – poczuła «pragnienie wyśpiewywania, głoszenia wielkich dzieł Bożych, aby cała ludzkość i wszystkie istoty uczestniczyły w naszym szczęściu»[vi].

Serce, które rozbrzmiewa śpiewem

«Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy» (Łk 1, 46-47). Maryja opowiada o swoim wewnętrznym świecie. Nie ma bogatszego niż jej. Jego główną cechą jest radość. Jeśli kilka dni wcześniej, słysząc pozdrowienie anioła, była przestraszona w pierwszym odruchu, to, co pozostało i co teraz posiada, jest głęboką radością, owocem powiedzenia „tak” Bożym planom.

Maryja podbiła Boga swoją prostotą. "Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia" (Łk 1, 48). Nie czuła, że jest kimś wyjątkowym. Mieszkała w nieznannej wiosce, o której nawet nie wspomniano w Piśmie Świętym. Jej mążzonek był rzemieślnikiem, handlarzem jak wielu innych. Większość czasu zajmowała jej ta

sama praca, którą w tamtych czasach wykonywały inne młode kobiety. Większość jej dni upłynęła w ten sam sposób. Nic w jej zewnętrznych okolicznościach nie wskazywało na to, że zostanie pamiętana z pokolenia na pokolenie. Ale Pan nie patrzy na pozory ani na to, co ludzie uważają za wielkie: On wie, jak zajrzeć do serca każdego i docenić to, co pozostaje niezauważone.

"Rozważając te prawdy, rozumiemy nieco lepiej Bożą logikę; zdajemy sobie sprawę, że nadprzyrodzona wartość naszego życia nie zależy od tego, czy wspaniałe czyny, jakie czasem wytwarza nasza wyobraźnia, staną się rzeczywistością, lecz od wiernego przyjęcia woli Bożej, od hojnej postawy w codziennych, małych poświęceniach"[vii]. Tak właśnie żyła Maryja. Uważała się za małą, ale zdawała sobie sprawę, że wszystko, co było wielkie w jej życiu, było owocem działania

Wszchemogącego. Wiedziała, że to On czyni cuda i objawia swoją moc, ponieważ była świadoma własnych ograniczeń. Dlatego pokorni jak Maryja będą wywyższeni, ponieważ Pan będzie mógł czynić w nich cuda.

"Maryja w swojej małości najpierw podbija niebiosą. Tajemnica jej sukcesu tkwi właśnie w uznaniu siebie za małą, w uznaniu siebie za potrzebującą. Z Bogiem tylko ci, którzy uznają siebie za nicość, są w stanie przyjąć wszystko. Tylko ci, którzy się ogołocą, zostaną przez Niego napełnieni. A Maryja jest «łaski pełna» właśnie ze względu na swoją pokorę[viii]. W ciągu swojego życia Matka Boża nie osiągnęła żadnej ludzkiej chwały. Jedyna publiczna aklamacja, jaką znamy, pochodzi od anonimowej kobiety, która powiedziała do Jezusa: «Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssalesz» (Łk 11, 27). I nic więcej. Ale dzisiaj, wieki

później, możemy dostrzec słusność słów Maryi: miliony ludzi na przestrzeni dziejów oddawały Jej cześć i dostrzegały wielkość Jej życia.

Normalny dom

Maria mieszkała u kuzynki przez trzy miesiące. Ewangelia nie mówi, co działo się w tym czasie, ale możemy przypuszczać, że był on naznaczony spokojem. Spacerunki wokół domu. Chwile ciszy. Rozmowy przy stole. Modlitwa. Godziny spędzone na szyciu ubrań dla dziecka. Prace domowe. Ta rodzina odnajdywała głęboką radość w normalności tamtych chwil, delektując się dyskretną bliskością Boga wśród wszystkich swoich zadań. "Sekret szczęścia małżeńskiego zawiera się w tym, co powszechne, nie zaś w marzeniach. Polega na znalezieniu ukrytej radości, którą daje powrót do domu, na serdecznym podejściu do dzieci,

na pracy codziennej, w której uczestniczy cała rodzina, na dobrym humorze w obliczu trudności, którym należy stawić czoło w duchu sportowej walki"[ix].

Jest prawdopodobne, że Elżbieta musiała odpocząć w tygodniach poprzedzających poród, a Maryja prawdopodobnie otoczyła ją wzmożoną opieką. Starła się przewidywać jej potrzeby tak szybko i kreatywnie, jak to tylko możliwe. Z takim samym pośpiechem, z jakim opuściła Nazaret, przewiduje teraz prośby Elżbiety. Możemy sobie wyobrazić wysiłki Maryi, by uczynić życie kuzynki przyjemnym. Przygotowywała jedzenie, które lubiła najbardziej. Znajdowała sposoby, by ją rozśmieszyć. Opowiadała historie, by ją rozbawić. W ten sposób Maryja pomogła zmniejszyć emocjonalne i fizyczne obciążenie Elżbiety, dając jej spokój

ducha, którego potrzebowała, aby poradzić sobie z porodem.

Kiedy Jan w końcu się urodził, wszyscy sąsiedzi i krewni Elżbiety « usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem» (Łk 1, 58). Każdy chciałby zobaczyć to dziecko: był to ewidentnie dar od Boga. Maryja, nacieszywszy się radością tamtych dni i upewniwszy się, że wszystko jest w porządku, postanowiła wrócić do Nazaretu. Izabela i Zachariasz z pewnością chcieliby, żeby została jeszcze trochę dłużej, ale rozumieli, że nadszedł czas.

W drodze powrotnej Maryja musiała rozmyślać w sercu o tym wszystkim, co przeżyła. Swoim Magnificat wyraziła słowami głęboką radość, którą odczuwała od czasu zwiastowania przez anioła. Troszcząc się o Elżbietę, doświadczyła satysfakcji z podążania

za Bożymi planami i oddania się innym. Pierwsze miesiące Boga, który stał się człowiekiem, były naznaczone radością i troską o człowieka w potrzebie. Jeśli to, co kobieta je i robi w czasie ciąży, jest przekazywane dziecku, to możemy powiedzieć, że Jezus od chwili, gdy jest w łonie Maryi, karmi się postawą służby swojej matki i jej pragnieniem, by w każdej chwili pełnić wolę Bożą. Dlatego, gdy później powie, że Jego pokarmem jest wypełnianie woli Ojca (por. J 4, 34) i że przyszedł, aby służyć (por. Mt 20, 28), być może pomyślał o swojej Matce: żadne stworzenie nie pojęło tak jak Ona radości płynącej ze słuchania i przyjmowania Słowa Bożego.

[i] Franciszek, Orędzie, 15 sierpnia 2022 r.

[ii] Benedykt XVI, Przemówienie, 31 maja 2010 r.

[iii] *Bruzda*, 566.

[iv] Benedykt XVI, Anioł Pański, 23 grudnia 2012 r.

[v] Franciszek, Anioł Pański, 19 września 2021 r.

[vi] *To Chrystus odchodzi*, 144.

[vii] *To Chrystus odchodzi*, 172.

[viii] Franciszek, Anioł Pański, 15 sierpnia 2021 r.

[ix] Rozmowy z prałatem Escriva, 91.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/przynoszac-przepelniajaca-radosc/> (27-03-2026)